Nr. 7. Kraków, dnia 1 Kwietnia 1894. Rocznik III.

Adres Redakcyi i Administracyi:
ul. Floryańska L. 34, I p.
Wszelkie przesyłki adresować należy S. Haecker w Redakcyi „Naprzodu“.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nie zwraca się.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

NAPRZÓD

Prenumerata wynosi kwartalnie:
W miejscu 30 ct. Na prowincyi 40 ct. Do Niemiec rocznie mrk. 3. — Do Francyi rocznie fr. 6.
Numer pojedynczy 6 centów.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Dwutygodnik polityczny i społeczny. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Towarzysze! Dzień 1 Maja święcić będziemy solidarnie!

L. 6334.

W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratoryi państwa w §. 493. pk. orzekł, że treść artykułu z napisem „Nowa sztuczka“ umieszczonego w Nrze 6. peryodycznego czasopisma „Naprzód“ z daty Kraków dnia 15 marca 1894 zawiera przedmiotową istotę występku z §. 300 u. k., konfiskata zatem tego numeru zostaje zatwierdzoną, cały nakład takowego ma być zniszczony, a dalsze rozszerzanie inkryminowanego artykułu zostaje wzbronione.

Powody: Autor w tym artykule stara się przez wyśmiewanie i wyszydzanie zarządzenia dyrekcyi policyi w powadze poniżyć.

C. k. Sąd krajowy karny.

Kraków, dnia 21. marca 1894.

Brason.

Towarzysze i Towarzyszki!

Wśród nader ciężkich warunków rozpoczynamy nowy kwartał naszego wydawnictwa. Prześladowania, jakich doznaliśmy w ostatnich tygodniach, nie zdołają nas jednak odstraszyć od raz obranej drogi. Mimo, iż uwięziono dwóch naszych redaktorów, mimo, iż redaktora „Naprzodu“ skazuje się policyjnie na 10 dni aresztu nawet za napis:

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

jednak „Naprzód“ zawsze pozostaje wierny Czerwonemu Sztandarowi. Ruina finansowa naszego pisma, do jakiej nas chcą doprowadzić jego przeciwnicy, da się uniknąć jedynie przez jak największą ofiarność. Nam nie wolno wzywać Was do składek. Ale Wy, Bracia Towarzysze, wiecie, co macie robić!

Listy, pieniądze i przesyłki adresować należy: S. Haecker w redakcyi „Naprzodu“.

Kraków, 1 kwietnia.

W Krakowie wre i kipi. Co rok o tym czasie budzą się ze snu zimowego pod ożywczymi promieniami wiosennego słońca ci, którym to słońce zwiastuje koniec zimowej nędzy, bezrobocia i głodu. Poczynają się ruszać, rozglądać po horyzoncie i przygotowywać się do zamanifestowania, że żyją, żyć pragną i to żyć lepiej niż dotychczas, żyć po ludzku, oddychać wolnością... Ale równocześnie ukazują się na horyzoncie razem z jaskółkami żywioły, które usiłują udaremnić ową manifestacyę ludu, zgnieść przygotowania w zarodku, nie dopuścić za wszelką cenę do święcenia 1 maja. Co rok o tym czasie wracają o niezwykłej liczbie konfiskaty, aresztewania, procesy, rewizye itd.

Tego roku jednak prześladowania przedmajowe, do których jużeśmy się przyzwyczaili, wróciły w niebywałych dotąd rozmiarach. Era Windischgraetza pokazuje nam swe owoce.

Stosunki polityczne i społeczne w Austryi dobiegają obecnie chwili przesilenia. Z jednej strony krańcowa reakcya rządu — z drugiej skrajny ruch polityczny ludu. Rząd, widząc, że już dłużej ludem bez ludu rządzić nie można, chce mu dać coś w rodzaju pozornego ustępstwa trafnie nazwanego „reformą wyborczą Stadnickiego“. Proletaryat jednak z góry przejrzał zamiary rządu Windischgraetza i stanowczo stawia dylemat: albo reforma wyborcza, — albo strejk masowy.

Rząd więc chwycił się gwałtownych represyj, łudząc się nadzieją, że zapomocą tego środka stłumi olbrzymi ruch ludowy, że nie dopuści do urządzenia obchodu majowego, któryby dał wyraz naszym żądaniom i wielkości naszego ruchu, oraz dodał nam samowiedzy i ognia do dalszej walki.

Stąd to zawitały do nas z bieżącą wiosną prześladowania polityczne w tak niebywałej liczbie. Czyż zdołają one nas zgnieść? Czy będziemy w stanie doprowadzić do skutku uroczystość 1 maja tego roku? — oto pytania nasuwające się obecnie każdemu z nas. Chcąc na nie odpowiedzieć, musimy zrobić sumienny rochunek sił naszych i sił naszych wrogów.

Cóż pragną nam zrobić ci ostatni?

Przedewszystkiem zniszczyć nasze pismo. Więc mogą aresztować redaktora, karami i konfiskatami finansowo zrujnować pismo. Alež aresztowali nam już dwóch redaktorów, a znalazł się trzeci; a jeśli tego zaaresztują, znajdzie się czwarty, piąty i dziesiąty! Co zaś do kar i konfiskat, to koszta ich pokryjemy; im większy bowiem ucisk, tem większy i opór; im więcej wydatków, tem bardziej — jak to już obecnie widzimy — wzrasta ofiarność towarzyszów. Robotnicy nie dadzą upaść swemu organowi!

Dalej, mogą nam uwięzić naszych mowców. Ale czyż wielkiej potrzeba wymowy do opisania naszej doli? czy ona sama nie jest dość wymowną? Wszak każdy, najmniej oświecony robotnik zdoła nam opowiedzieć na 1 maja o braku pracy, wyzysku i nędzy, na które patrzył ostatniej zimy; wystarczy nam to zupełnie zamiast referatu o 8-godzinnym dniu roboczym. Każdy też robotnik krakowski, który patrzył na prześladowania polityczne ostatnich tygodni, — jeżeli o nich na zgromadzeniu majowem opowie, to tem samem da znakomity referat o powszechnem prawie głosowania, albowiem wzbudzi we wszystkich uczestnikach przekonanie, że póty będziemy tak prześladowani, póki nie będziemy mieli praw politycznych, a w pierwszym rzędzie prawa wyborczego.

Policya może się nadto postarać o to, byśmy nie dostali sali na zgromadzenie. W takim razie zwołamy 30 zgromadzeń mniejszych do mieszkań prywatnych. Jeśli policya zakaże, urządzimy je za zaproszeniami.

Cóż więcej mogą nam zrobić nasi przeciwnicy? Wszak wszystkich robotników nie uwiężą, — urządziliby bowiem sami strejk generalny.

Widzimy więc, że energią i ofiarnością przetrzymamy krakowski stan wyjątkowy. Możemy z ufnością patrzyć w przyszłość i przygotowywać się do święta 1 maja!

Powszechny strejk
na IV. kongresie austryackiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wiedeń, dnia 29. marca.

Oczy całego proletaryatu państwa austryackiego były w tych dniach zwrócone na obradujący podczas Wielkiejnocy kongres wiedeń-

Tadeusz Kościuszko
i idee narodowe.

Wobec stuletniej rocznicy wielkich wypadków stoimy w poważnym nastroju i prawdziwie wzruszeni, — ale stoimy odrębnie, bo kłamać nie umiemy. Jesteśmy z całą czcią dla wspomnień wielkiej sprawy i wielkiego człowieka, ale sądzimy, że nic uprawnić nie może do stawania w sprzeczności z życiem rzeczywistem, do przeczania faktów i ich logiki, a poddawania się natomiast ułudzie, dziełu chwili i dziecku ekstazy, którą jedno potrącenie rzeczywistości rozbije. Do wielkich spraw egzaltacyj nam nie potrzeba — wystarczy głębokie przekonanie i rozumna jedność w działaniu oparta na jedności w życiu i w celach. A tymczasem, kiedy bierzemy do ręki artykuły gazet krajowych, kiedy słuchamy wygłaszanych mów i toastów, kiedy patrzymy na ten tłum różnostanowy, zmieszany u stóp posągu Kościuszki i zewsząd dolatują nas głosy zgody i jedności narodowej, to wobec tych cudownych objawień ducha publicznego doznajemy bardzo przykrego wrażenia, jakie budzi każda iluzya, wrażenie wewnętrznego fałszu, przeważnie bezwiednego, jaki tkwi w samej istocie tych kilkodniowych słów, czynów i zachwytów — i wtedy przychodzą nam na myśl rozumne słowa Szujskiego: „Nic biedniejszego, jak demonstracya siły, pokrywająca słabość, demonstracya zgody, pokrywająca rozterkę, demonstracya miłości, mająca zażegnać nienawiść. Nic mniej skutecznego, jak sztuczne bratanie się i godzenie, które może jutro, z zimną spotkawszy się rzeczywistością, zajątrza rany społeczne“.

W czem tkwi zasadnicza sprzeczność między faktami z jednej strony, a teoryą jedności i jej demonstracyą z drugiej — zobaczmy.

Jak Sobieski był ostatnim człowiekiem dawnej Polski, rycerskiej służebnicy chrześcijaństwa, tak Kościuszko był pierwszym człowiekiem Polski nowej. Łączył on w sobie sprawę niepodległości i sprawę społeczną. Pierwsze z tych zadań było sprawą szlachty, bo ona stanowiła naród; możnowładztwo było wtedy w gruncie rzeczy wynarodowionem i miało swój punkt ciężkości nie w kraju, ale zagranicą. Sprawa społeczna była sprawą ludu, kwestyą jego uwłaszczenia. Nie było dotąd człowieka, któryby te dwie sprawy pogodził, t. j. oparł się na obu i obie doprowadził do pomyślnego wyniku. Kościuszko, ten człowiek o wielkiej duszy i szlachetnie łagodnym temperamencie Słowianina, łączył je w sobie, ale ich nie połączył, a sam natomiast uległ wewnętrznej rozterce. Działał połowicznie tam, gdzie trzeba było umieć się decydować, przeląkł się logiki faktów i nie chciał ich opanować, by doprowadzić do radykalnej przemiany z obawy przed widmem rewolucyi, — dlatego fakta nim owładnęły i stoczyły po swej równi pochyłej, — a za nim toczył się naród. Szlachtę sobie zraził, bo był dla niej za „czerwony“, a ludu nie pozyskał, bo sprawy uwłaszczenia ludu roboczego nie postawił na pierwszym planie i traktował ją nawet w sposób chwiejny. Dowodzi tego już samo jej postawienie i zmiany w redakcyach odezw, przemilczające dane poprzednio ludowi przyrzeczenia, a czynione widocznie pod wpływem wzrastającej nieufności szlachty.

Kościuszko upadł, a razem z nim obie sprawy: wolności i sprawiedliwości, szlachty i ludu. Historya czasów porozbiorowych jest historyą tych dwu prądów, nurtujących w społeczeństwie. Najczęściej łączone ze sobą leżą one u podstawy wszystkich ważniejszych wypadków historycznych w tym stuleciu do roku 1863. W miarę jednak wzrostu stronnictwa reformy społecznej, stronnictwa, które z natury położenia musiało być konspiracyjne, powstawała w kraju partya druga, stronnictwo stania przy rządzie. Do r. 1863 stronnictwo pierwsze, złożone z sił młodych, liczniejszych i natchnionych miało stanowczą przewagę. Modernizacya poglądów w społeczeństwie, wywołana jego pracą, sprowadziła wreszcie upragnione uwłaszczenie ludu. Ten fakt dokonany, jak i klęska ostatniego powstania wpłynęły bardzo silnie na zmianę stosunków krajowych i stronnictw na nich opartych. Stronnictwo rządu, t. j. istniejącego porządku, złożone naturalnie głównie z posiadaczy wielkiej własności, wzięło teraz stanowczą przewagę. Postawiło ono zasadę „pracy organicznej“, a kierunek jej ujęło w swoje ręce tam, gdzie to uczynić było można. Uważając sprawę społeczną za skończoną przez akt uwłaszczenia ludu, odmówiło ono zupełnie racyi bytu naj-

ski. A nietylko proletaryat, lecz i cała prasa burżuazyjna skoncentrowała swoją uwagę na wynik obrad robotniczego parlamentu. W dusznej atmosferze politycznej, jaką nam „koalicya“ przyniosła ze sobą, promień nadziei dla zwycięstwa wolności w Austryi, mógł tylko na tym kongresie zabłysnąć! Czuł to każdy uczciwy człowiek, który nie handlował sromotnie swoimi przekonaniami, czuł to cały proletaryat.

Już z góry widocznem było, że jest to pierwsza wielka walka polityczna od lat kilku, w której proletaryat zdecydowany jest nie ustąpić ani na jeden krok...

Osobną uchwałą kongresu postanowiono przy debatach o generalnym strejku nie ograniczać czasu dla poszczególnych mowców. Każdemu wolno było zupełnie swobodnie wyrazić swe zdanie, jeżeli wszyscy mieli później jak jeden mąż stanąć do walki. Do głosu zapisanych mowców było 112 a rozprawy ciągnęły się od poniedziałku wielkanocnego do środy. We wtorek naznaczono 3 posiedzenia aż do godziny 12 w nocy!

Dyskusya obracała się około dwóch momentów:

Pierwszym była krytyka postępowania zastępstwa partyjnego w sprawie reformy wyborczej, drugim był spór, czy do hasła strejku powszechnego nie przyłączyćby także żądania 8 godzinnego dnia roboczego.

Punktem wyjścia całego kongresu i każdego z jego członków, było głębokie, niepowstrzymane oburzenie z powodu rządowego ministeryalnego projektu „reformy“ wyborczej. W tem zgadzali się wszyscy. Wyraz temu oburzeniu dał referent tow. dr. Ellenbogen. Nie podał on od siebie żadnej propozycyi tyczącej się powszechnego strejku, to należało do całego kongresu.

Partya ludowa nie może bowiem nikomu pozwolić sobie dyktować i derektować strejku. Nie strejk jako ostateczny środek, — jako wielki ruch ludowy musi zadecydować się włonie samych mas pracujących!

W toku dyskusyi niektórzy z wiedeńskich towarzyszów uderzyli ostro na zastępstwo partyjne za to, że po 10 października natychmiast nie odpowiedziano w odpowiedni sposób na odrzucenie wniosku Taafego. Obwiniano surowo kierownictwo partyi o zbytnią ostrożność i o wahanie się.

Tow. dr. Adler (członek zastępstwa partyjnego) odpowiadał na te zarzuty. Zaznaczył on, że dopiero teraz, gdy się widzi ten potężny zapał i konsekwencyę u wszystkich, należy się decydować na uczynienie tego śmiałego kroku. W październiku 1893 nie mogła partya soc. demokr. pójść na pomoc temu hr. Taafemu, który ją przez 15 lat gnębił z rzadkim cynizmem. Nie mogła zapalić się do reformy Taafego, bo ta reforma był bądź co bądź połowiczną. „Koalicya“ klerykałów, szlachty polskiej i niemieckich liberałów nie jest gorszą od Taafego; przeciwnie teraz lud pracujący wie, kogo ma przed sobą i nie da się złudzić żadnymi fałszywymi hasłami „postępu i liberalizmu“. Teraz każdemu muszą się oczy otworzyć. Strejk jest straszną bronią i trzeba się namyśleć nad jej użyciem. Nasi towarzysze tem się odznaczają, że myśl o armatach nie odstrasza ich od ciężkiej agitacyjnej pracy, za którą cierpieć są gotowi. Ale mowca jest przekonanym, że jakkolwiek kto źleby o rządzie i parlamencie mógł myśleć, to przecież nie przyjdzie do tego, żeby się zniżono do stanowiska Stadnickich. Dłużej opierać się woli ludu nie będzie poprostu możliwem po tem, skoro cesarz własnoręcznym podpisem stwierdził, że dzisiejsza ordynacya wyborcza jest niesprawiedliwością wobec ludu. W każdym razie nie możemy się teraz wahać tam, gdzie chodzi o najważniejsze prawo polityczne! Mowca stawia następującą rezolucyę:

„Kongres odrzuca z oburzeniem przedłożoną przez rząd reformę wyborczą jako drwiny z ludu roboczego i oświadcza, że pragnie zdobyć powszechne, równe i bezpośrednie prawo głosowania za pomocą wszelkich środków, których użyć może klasa robotnicza. Do tych należy obok wszystkich używanych dotychczas środków agitacyi i organizacyi także i strejk masowy.

Poleca się zastępstwu partyjnemu oraz z reprezentantami wszystkich okręgów organizacyjnych uskutecznić wszelkie przygotowania, aby w razie, gdyby upór rządu i stronnictw burżuazyjnych zmusił proletaryat do ostateczności, można było strejk masowy, jako najlepszy środek, w odpowiednim momencie urządzić.“

Co do drugiej kwestyi, t. j. czy ze strejkiem o powszechne prawo wyborcze należy połączyć i 8 godz. dzień pracy, to na tem stanowisku stali przeważnie delegaci górników i wiele okręgów wiedeńskich oraz z półn. Czech.

Przytaczano wiele argumentów na korzyść tego twierdzenia, ale tylko górnicy przekonali kongres, że u nich nędza jest tak wielką, a nadzieja dostania 8 godzinnego dnia pracy tak bliską, że oni, nie mogą od tego żądania odstąpić. Przeciwne dowody były tego rodzaju, że skierować należy w strejku całą siłę przeciw niesprawiedliwej ordynacyi wyborczej, a akcyę o 8 godz. dzień roboczy prowadzić jak dotychczas w porozumieniu z całym proletaryatem Europy. Połączenie tych obu rzeczy w strejku, przewlokłoby sprawę i żadnej z nich nie dopomogłoby do zwycięstwa.

Wobec jednak słusznego żądania górników postawił dr. Adler następujący wniosek dodatkowy:

„Niezależnie od walki o powszechne, równe i bezpośrednie prawo wyborcze należy również prowadzić walkę o ośmiogodzinny dzień roboczy, i w tych celach w pierwszym rzędzie wszelkie usiłowania zwrócić przedewszystkiem na ten punkt, który najłatwiej osiągnąć można.

Kongres oświadcza, że skoro organizacya górników uzna, iż nadeszła chwila rozpoczęcia walki o ośmiogodzinną pracę, to cały uświadomiony klasowo lud roboczy Austryi wesprze ich walkę wszelkimi środkami, jakich tylko użyć może.

Zastępstwo partyjne jest obowiązane przeprowadzić tę uchwałę.“

W dalszej dyskusyi zabrał głos tow. Daszyński. Przedstawił on, że wskutek ostatnich zdarzeń od czasu upadku Taafego położenie ludu pogorszyło się, że nie należy przypatrywać się wszystkiemu z optymizmem i nie należy łudzić się nadzieją, jakoby Plener nie zniżył się do horyzontu Stadnickich i zamiast nadziei, należy być raczej na najgorsze następstwa przygotowanym. Zamiast Taafego Windischgrätz — to przecież nie może nazywać się postępem. Po mowie Adlera, potem gdy zastępstwo partyjne oświadcza, że strejku nie można już uniknąć, w razie gdyby „projekt“ rządowy stał się ustawą, spodziewa się, że w danej chwili decydującej kierownictwo partyi potrafi energicznie działać. Stoimy przed nową erą ruchu ruchu robotniczego w Austryi i nie na szą rzeczą będzie opaźniać przybycie tej nowej ery, której pierwszym aktem będzie powszechne i równe prawo głosowania całego ludu.

Późną już nocą zabrał głos poseł Pernerstorfer, aby wezwać kongres do nieugiętej walki o prawo wyborcze, co wobec niemożliwej „koalicyi“ robotnikom musi udać się wreszcie.

Dalsi mowcy przedstawili jeszcze 6 innych rezolucyj mniej lub więcej stanowczych.

W końcu debaty przemawiał gość z Berlina, tow. August Bebel. W pięknej mowie wykazał, że w chwili gdy francuski proletaryat będzie święcił 50-letnią rocznicę powszechnego głosowania u siebie, gdy w Anglii i Niemczech oddawna już prawie powszechne istnieje prawo wyborcze, gdy Belgia przed rokiem to prawo zdobyła, w takiej chwili Austrya nie może zostać wyjątkiem lecz tak samo prawo to zyskać musi. Z obrad kongresu przekonał się zupełnie o tem, że robotnicy w Austryi potrafią swoją ofiarnością i poświęceniem prawo to zdobyć dla ludu. Opuścił trybunę wśród rzęsistych oklasków.

W głosowaniu ostatecznem przyjęto rezolucyą Adlera wszystkimi głosami przeciw dwom, a wniosek dodatkowy 80 głosami przeciw 16.

Wynik ten głosowania powitano z nieopisanym zapałem.

Kongres robotniczy wyrzekł swój sąd o sprawie, która dziś porusza wszystkie głowy i serca ludu, a polscy towarzysze potrafią z pewnością do tych nchwał się zastosować.

Ignacy Daszyński.

Towarzysze! Nie zapominajcie o uwięzionych!

PRZEGLĄD.

Najnowsza bomba reformy wyborczej już pękła i wydała na świat projekt tak wsteczny i zarazem śmieszny, iż wobec niego śmiało projekt reformy wyborczej hr. Taaffego nazwaćby można rewolucyjnym. Obecny płód koalicyjny zatrzymuje przedewszystkiem system kuryj, powołuje bowiem do życia nową kuryę, utrwalając w ten sposób skorumpierw konspiracyi politycznej (bardzo dobrze), jako nie wiodącej do celu, a potem wszelkim środkom działania, leżącym poza prawdziwym rządem. Tę absolutnie jawną i publiczną drogę normalnego rozwoju (bardzo dobrze) kierować powinno — zdaniem tego stronnictwa — szlachta, a środkami działania mają być: sejm, Towarzystwa, instytucye, stowarzyszenia, tudzież organa opinii publicznej. Poza nimi nic istnieć, nic ruszać się nie powinno.

Dlaczego właśnie szlachta, jedynie szlachta ma dzierżyć kierownictwo życia publicznego i dlaczego takie pojmowanie „normalnego rozwoju“ ma być normalne?

Dlatego — odpowiadają — bo szlachta jest istotną treścią narodu, jest jego historyczną i faktyczną reprezentantką. Pojmują oni siebie nie jako stan, ale jako jedyny obóz, przechowujący „ideę narodową“. Oni zresztą mają stanowić inteligencyę kraju, a każdą inną, pojawiającą się inteligencyę przygarniać do siebie i „uszlachcać“. Aby zaś z biegiem czasu ten duch narodowy nie kołatał się tylko w garstce ludzi oderwanej od reszty społeczeństwa, stworzono program współdziałania szlachty z ludem roboczym i mieszczaństwem przez ojcowskie, czy braterskie powolne uobywatelanie go i stykanie się z nim w stowarzyszeniach przemysłowych, kredytowych, gospodarczych, kształcących, w radzie powiatowej, w szkole, kościele i t. d. W sejmie i publicystyce naturalnie nie. Takie jest stanowisko warstwy rządzącej u nas i z niego wychodzi ona w artykułach swych organów publicznych. Czy i w życiu politycznem, to znowu co innego.

Przełóżmy na polskie ten język ideowy i czasem nie dość ścisły. Ta szlachta jedyna właścicielka prawdziwej idei narodowej oznacza dziś warstwę posiadaczy wielkiej własności, która prowadzi politykę krajową na mocy swego stanowiska majątkowego (system wyborczy), a politykę narodową na mocy swej cywilizacyjnej wyższości. Jestto w gruncie rzeczy stanowisko czysto klasowe, usprawiedliwione samo przed sobą tendencyą natury szlachetniejszej — „ideą narodową“. Skoro szlachta, a idea narodowa to jedno, zatem interesy szlachty są sprawą samej idei.

Ta właśnie polityka w myśl idei, t. j. po myśli szlachty prowadzona, spycha resztę ludności coraz niżej przez zastój handlu i przemysłu, przez zatykanie źródeł życia umysłowego i przez wyzysk małej własności. Tylko w nielicznych wypadkach interesy szlachty stały się interesami społecznymi, ogólno-narodowymi, jak n. p. zdobycie języka wykładowego polskiego, zaprowadzenie biurokracyi polskiej itp.

Tak pojmowana idea narodowa może się stać prawdziwem przekleństwem dla ludu. Może to idea, ale ta co zwichnęła Sejm czteroletni, zgubiła powstanie Kościuszki i rok 1831 — idea egoizmu kastowego. Nawet z tym skromnym programem współdziałania stanowego i starszego braterstwa co mają wspólnego fakta, istotny stosunek dworu do chaty i do ludu roboczego wogóle? Nawet ze stanowiska własnego programu warstwy rządzącej prawdziwe życie i stosunek warstw społecznych pozostaje bardzo daleko poza ich idealną perspektywą słowną. Są to fakta.

Ale to nie wszystko. Zgadzamy się naturalnie na zasadę organicznego, postępowego rozwoju, ale różnimy się w jego pojmowaniu.

Warstwa rządząca pojmuje normę życia społecznego tak, jak normy urządzania balów i rautów. Trzeba mieć zaproszenie, odpowiedni kostyum, i należeć do „Towarzystwa“. Prawdą jest, że cywilizacya narodowa tkwi w szlachcie, ale z tego jeszcze nic nie wynika, gdy chodzi o życie społeczne. Od tej cywilizacyi, polegającej na historycznej i familijnej tradycyi i na wyższych potrzebach kulturnych trzeba odróżnić i uwzględnić kwestyą życia, życie teraźniejszości i jego potrzeby. Ta kwestya bytu prowadzi sama do życia politycznego inne warstwy wpierw, nim zdołają się przejąć kulturą narodową. Ale to uobywatelenie nie będzie wcale uszlachceniem, owszem będzie od niego znacznie odmiennem, bo opartem na innych bieżących interesach, w większej części odrębnych, w pewnej części sprzecznych. Ten ruch wznoszenia się w górę nowych kół społecznych nie wyjdzie z zewnątrz ich obwodu, ale rozwinie się sam mocą swoją wnętrzną. Inaczej być nie może. Kultura narodowa nie ma w gruncie rzeczy w ludzie roboczym wiejskim i miejskim żadnego punktu zaczepienia. Lud ten nie ma bowiem narodowej tradycyi historycznej, nie ma pamięci przeszłości ani w życiu publicznem, bo z niego był wykluczony, ani w życiu familijnem, bo jego ogni-

powany proceder. W tej nowej kuryi wybierać będą obywatele z ukończonym rokiem 24-tym i to albo tacy, którzy się wykazać mogą pewną kwalifikacyą ukończonych szkół (tu należy wyższe gimnazyum lub wyższa szkoła realna, odbycie jednorocznej służby ochotnicznej w wojsku, szkoła przemysłowa lub rolnicza) albo tacy, którzy najmniej przez lat 2 należą do jakiejkolwiek kasy chorych. Ogółem wyznaczono dla tej kuryi mandatów 43, z tych na Galicyę przypada 10 a mianowicie 9 na gminy wiejskie a 1 na okręgi miejskie. Takie są mniej więcej zasady przewodnie tej reformy wyborczej, która przeszło 2 miliony robotników wiejskich, jako nie należących do kas chorych, wyłącza od prawa głosowania. Dziwnym jest również wspomniany rozdział mandatów w Galicyi między gminy wiejskie a okręgi miejskie w stosunku 9:1. Lud roboczy nie przyjmie też takiego ustępstwa, które właściwie jest żadnem, walcząc do ostatniego tchu o powszechne prawo głosowania, czego wyrazem jest odnośna uchwała Kongresu.

Z rozpraw parlamentu austryackiego podnieść należy znakomitą mowę młodoczecha Eima, który gryzącym sarkazmem schakteryzował i nawskróś przenicował koalicyę reakcyjnych stronnictw parlamentarnych. Najnowszy projekt reformy wyborczej, mówił poseł Eim, ma na celu wysadzenie w powietrze powszechnego prawa wyborczego za pomocą materyi wybuchowej, specyalnie przez rząd koalicyjny wynalezionej. Nie uda się to jednakowoż, idea powszechnego głosowania zbyt silnie się zagnieździła w ludzie, aby ją nędzny surogat mógł rozwiać. Wspomniał dalej o sławetnym naszym Stadnickim, który oczywiście zapomniał o narodowych i politycznych korzyściach, jakich dostarcza w Prusiech Polakom powszechne prawo wyborcze. Galicyjski hrabia miał odwagę wypowiedzieć z całą otwartością zdanie, które z pewnością skrycie podziela większość tych panków: masy ludowe pragną chleba bez pracy. Lecz nie każdemu danem jest być dobrze urodzonym, nie każdy może należeć do tych, którzy z łaski Bożej przeznaczeni są do spożywania owoców cudzej pracy. W końcu odwołał się jeszcze poseł Eim do parlamentu, domagając się dla ludu powszechnego prawa wyborczego, jeśli nie chce ściągnąć na siebie klątwy potomnych, oraz podejrzenia, że rozmyślnie prowokuje masy, które z pewnością nie pozostaną dłużnymi odpowiedzi, mogącej sprowadzić nie obliczalną w skutkach katastrofę, za którą odpowiedzialne będą jedynie reakcyjne żywioły Austryi.

IV. kongres austryackiej socyalnej demokracyi odbył się we Wiedniu w kolosseum Schwendera w dniach od 25 do 31 marca b. r. Delegatów było 133. Partyę niemiecką reprezentowali towarzysze Bebel, Singer, i Gerisch, posłowie do niemieckiego parlamentu. Galicya wysłała 4 delegatów: tow. Mańkowskiego, Żelaszkiewicza i Fraenkla dla wschodniego, a tow. Daszyńskiego dla zachodniego okręgu. Szlązk miał również 4 reprezentantów. Przewodniczącym wybrano tow. Poppa z Wiednia, zastępcami: tow. Zellera (Liberzec), Hybesza (Berno) i Mańkowskiego (Lwów). W tym numerze podajemy tylko sprawozdanie z najważniejszej części obrad, odkładając obszerniejsze, dokładne sprawozdanie z całego kongresu dla braku miejsca i czasu na później.

Równocześnie z kongresem wiedeńskim odbywały się zjazdy belgijskiej socyalnej demokracyi w Mons i szwedzkiej w Gothenburgu. I na tych kongresach głównymi punktami obrad były: reforma wyborcza i strejk powszechny.

Z ruchu socyalistycznego pod zaborem rosyjskim. W Zawierciu, mieście fabrycznem, odbył się niedawno strejk, który zakończył się krwawymi rozruchami. Jak to już nieraz wydarzało się pod panowaniem knuta rosyjskiego, w walce ekonomicznej między ludnością roboczą a fabrykantami, rząd stanął po stronie tych ostatnich i rozbił strejk w brutalny sposób, aresztując masami. Pomiędzy uwięzionymi znajduje się jeden z najdzielniejszych naszych towarzyszy organizacyi wielkopolskiej. Pouczeni takimi przykładami czułej opieki białego cara nad ludem polskim, socyaliści z pod zaboru rosyjskiego, jedyni przedstawiciele idei rewolucyjnej w Polsce kongresowej, śmiertelną wypowiedzieli walkę moskiewskim siepaczom, uświadamiając w odpowiedni sposób nietylko proletaryat fabryczny ale i ludność wiejską. Jak nam donoszą towarzysze z Zawiercia, wynik strejku nie złotał złamać ich organizacyi, która naturalnie — jak wszystkie pod zaborem rosyjskim — musi być tajną.

Pieniądze na bomby. Powoli odkrył się ów ciekawy fakt, kto dał anarchistom, którzy są wprost biedakami, pieniądze na sporządzanie bomb, wymagające znacznych kosztów. Znalezione papiery skompromitowały w tym kierunku osoby wysoko położone, wielu księży i bogatych kapitalistów, a między innymi i księżnę D'Uzés, która się w swoim czasie znajdowała w bardzo ścisłych stosunkach z Boulangerem, francuskim generałem, który dążył do obalenia republiki i pochwycenia korony cesarskiej dla siebie. „Petite Gironde", organ francuskiego ministra spraw wewnętrznych, pisze o tem: „Smutna to rzecz, że bogaci burżuazowie, patentowani konserwatyści, wspierają śmiertelnych wrogów porządku i ojczyzny pieniądzmi, przez które inni burżuazowie tracą życie".

My wiemy, dlaczego to bogaci kapitaliści popierają anarchistów i bomby. Są to bowiem najlepsze środki do tłumienia ruchu robotniczego, dają one wyborny pozór do ustaw wyjątkowych i prześladowań socyalistów. Jednak podobne represye nie odniosły żadnego skutku we Francyi. I tak w Paryżu wybrano przy wyborach uzupełniających do rady miejskiej 6 socyalnych demokratów, a w Marsylii zwyciężył przy uzupełniających wyborach do parlamentu również socyalista, który miał 4000 głosów więcej niż zeszłego roku.

W sprawie zaś powyższych odkryć wniosło koło socyalistyczne francuskiej Izby posłów interpelacyę do prezesa ministrów Kazimierza Periéra, czy wie coś o tem, skąd anarchiści wzięli pieniądze. Periér uprosił sobie miesiąc czasu do odpowiedzi, który to termin uchwaliła mu Izba małą większością. Ma więc miesiąc czasu na wymyślenie misternej, wykrętnej odpowiedzi.

Ruch ludu roboczego w Sycylii stłumiono we krwi. W całych Włoszech zapanowała reakcya. Prezes ministrów Crispi zażądał od parlamentu pozwolenia na oddanie posła tow. De Felice Giuffrida, naczelnika sycylijskiej organizacyi, pod sąd za wywołanie wojny domowej. Izba uchwaliła.

Włochy staczają się do bankructwa, najokropniejsza nędza pożera miliony — ale: „Porządek panuje w Sycylii".

Anglia. Gladstone przed swojem ustąpiepieniem wygłosił jeszcze świetną mowę za zniesieniem izby lordów. Następca jego, lord Roseberry występuje w tej sprawie o wiele łagodniej. Za to stronnictwo robotnicze zabrało głos w tej sprawie.

W sobotę 17 marca odbyło się w Londynie w Memorial-Hall zgromadzenie delegatów kilkuset stowarzyszeń zawodowych. Przewodniczył tow. John Burns, poseł do parlamentu. Rezolucya przyjęta dla niedzielnych demonstrancyi brzmiała:

„Zgromadzenie niniejsze reprezentujące zorganizowane gałęzie przemysłu zjednoczonego królestwa potępia taktykę izby lordów, mające na celu unicestwienie uchwał większości bezpośredniej reprezentacyi ludu w izbie niższej odnośnie do ustawy o poręczeniu, i wzywa rząd do ponownego przedłożenia tejże ustawy, aby sprowadzić ostateczne rozstrzygnięcie lordów, oraz do poczynienia tych kroków, któreby uniemożliwiły lordom stawianie oporu woli ludowej".

Rezolucya ta dowodzi, że proletaryat angielski wybrnął już z dawnego ciasnego kółka ruchu zawodowego, ekonomicznego i wszedł na tory walki politycznej.

Nazajutrz w niedzielę odbyła się wspaniała demonstrancya ludowa w londyńskim Hyde-Park'u przeciwko izbie lordów. Przemawiał do zgromadzonych tysięcy Burns. Masy wołały: „Precz z izbą lordów!"

W Anglii tedy, kraju najbardziej rozwiniętym kulturnie i ekonomicznie z całej Europy, ustanie wreszcie w najbliższej przyszłości system dwuizbowy, zabytek średniowieczny.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Mimo ciągłych prześladowań panuje żywy ruch w naszych stowarzyszeniach. Nadto szereg zgromadzeń poufnych partyjnych

---

wa rwą się w biedzie bardzo łatwo i prędko. W życie społeczne wprowadzić, następnie podnieść i rozwinąć, nauczyć myśleć i rozbudzić w nim poczucie obywatelskie zdołają tylko jego dzisiejsze piekące klasowe interesy.

Na tej odrębnej podstawie, na jego rozumie stanowym i na rozwoju materyalnym tej warstwy oprą się jej wymogi kulturne, rozszerzy się jej horyzont czucia i myślenia. Jest i będzie to jego własna kultura. Taki sam proces podnoszenia się w górę drogą potrzeb najprostszych i interesów bieżącego życia odbyła szlachta w XIV i XV wieku. „Powolywana od roli na sejmiki powiatowe, mówiła tam patryarchalnym naszego włościanina językiem, równie jak on ciasny miała widnokrąg polityczny, ale zdrowy chłopski rozum, co woład o sól suchedniową i zbiórkę w lasach królewskich" (Szujski). Tęsamę szkołę polityczną przebywa dzisiaj lud roboczy miasta i wsi. Poznaje on swoje potrzeby, uczy się walczyć o nie, wytwarza własne partye polityczne, wyłania z siebie własną inteligencyę, zabiera głos we własnej prasie, słowem wytwarza własną świadomość społeczną, ale o jego zdrowy, prosty, bezfantazyjny rozsądek odbiją się bezsilnie tradycye narodowe, podane mu w książce, czy w demonstracyi, bo od tej tradycyi dzieli go dziewięć wieków historyi. Lud ten w ten sposób uszlachcić się nie da.

Taka modła uobywatelania przez przyjmowanie do szlachty jest tylko bitym gościńcem dla karyerowiczów i spekulantów, idących na usługi szlachty w nadziei otrzymania dobrej posady i jakiej posażnej jedynaczki. Warstwa bowiem rządząca jest u nas najmajętniejszą, posiada wpływowe dzienniki, urzędy publiczne rządowe i krajowe, banki, Towarzystwa i „towarzystwa". Rozwój normalny, organiczny i jedność narodowa nie wytworzą się natomiast przez negacyę stronnictw, lecz właśnie drogą ich tworzenia się i ścierania. Nowe warstwy, podnoszące się dziś na widownię życia publicznego, wytwarzać będą swoją własną kulturę, a ta łączyć się będzie z przeszłością, przejmując z niej, co dobre i zdrowe, i spajać w jedną cywilizacyę narodową na mocy wewnętrznego ich podobieństwa. Tym węzłem łączącym jest przedewszystkiem język i wspólne, nowe życie historyczne.

To jednak rzecz odległej przyszłości; dzisiaj trwa walka klasowa. My mówimy o niej otwarcie. Przeczą jej nasi przeciwnicy, ale toczą bezwzględnie i do ostatnich posuwają granic... I ci ludzie mają odwagę mówić nam w tej chwili o swej miłości ludu, o jedności i ideach narodowych! Z uwłaszczeniem ludu kwestya społeczna została ich zdaniem zupełnie załatwiona.

Dość rzucić okiem na nędzę Galicyi, by nabrać przekonania, jak wygląda to „uwłaszczenie". Stało się ono początkiem procesu wywłaszczenia, który już dziś dochodzi do przerażających rozmiarów. Spojrzmy na ten lud roboczy, marniejący fizycznie i moralnie w tem życiu z dnia na dzień, w rozpaczliwej walce o nędzny byt, o zaspokojenie najpierwszych potrzeb, a prowadzonej z całym wysiłkiem energii. Te gorączki tyfoidalne, ucieczki do Ameryki i Rosyi czy to także spełniona idea Kościuszkowska? Pytanie, która nie wymaga odpowiedzi. To jasne. Załatwiono się z kwestyą społeczną połowicznie i porzucono jako zadanie spełnione.

My podjęliśmy sprawę prawdziwego uwłaszczenia ludu, a każdy nasz krok, każde słowo i każdy numer pisma ma to zadanie na celu. Jeśli uwłaszczenie ludu nazywają ideą Kościuszkowską, to my jesteśmy prawdziwymi tej sprawy spadkobiercami. Idziemy do celu śmiało i mimo wszystkich przeszkód, jakie nam stawia na drodze „gorąca miłość ludu i jedność narodowa" warstw posiadających. Zdajemy sobie dobrze z tego sprawę, że osiągnięcie celu jutro wieczór nie nastąpi, ale wiemy, że nastąpić musi, bo to dziejowa konieczność. A tymczasem każdy czyn i każda myśl nasza są potężną dźwignią, która podnosi do życia publicznego uśpione warstwy ludu, są wielką dodatnią siłą, co je rozbudza, uszlachetnia, uczy myśleć i nadaje godność człowieczą. W setkach tysięcy mózgów, pogrążonych na samem dnie społecznem odbywa się dzisiaj wielkie wrzenie umysłowe, ogromna praca kulturna. Nią jesteśmy silni i dumni. W takich chwilach, jak dzisiejsza uroczystość, patrzymy we własne sumienie jasno i spokojnie.

(Przedruk wzbroniony). Artur Górski

dowiódł, że wraz z uciskiem wzrasta między robotnikami świadomość klasowa i siła odporna.

Obchód Kościuszkowski. Na innem miejscu zaznaczamy nasze stanowisko do uroczystości Kościuszkowskiej. Wszędzie święci ją polska partya socyalno-demokratyczna. I my tu w Krakowie chcieliśmy to samo uczynić, ale spotkaliśmy się z krakowskim stanem wyjątkowym.

Interpelacye posła Pernerstorfera wywarły olbrzymie wrażenie we wszystkich sferach — tylko od naszej policyi odbiły się głucho. Postępuje ona dalej tak samo jak przedtem.

Dowodzi tego następujący zakaz:

L. 10474.

Do pp. Samuela Haeckera i Jana Serkowskiego w Krakowie, na ręce pierwszego — ul. Floryańska 34.

Na wniesione tutaj dnia 29 b. m. podanie o zwołaniu przez panów zgromadzenia ludowego na dzień 1 kwietnia b. r. o godz. 10 rano do ujeżdżalni Sokoła z programem: 1) Zagajenie. 2) Wybór przewodniczącego. 3) O rocznicy Kościuszkowskiej. 4) Wnioski i interpelacye; oznajmiam, iż w myśl §. 6 ustawy z dnia 15 listopada 1867 L. 135 dpp. zakazuję odbycia tego zgromadzenia ze względów na bezpieczeństwo publiczne i dobro powszechne.

Jak bowiem doświadczenie poucza, podobne zgromadzenia miewają tutaj charakter wybitnie demonstracyjny, czego dowodem także pismo „Naprzód“, które ostatnie zgromadzenie „ludowe“ nazywa tylko „demonstracyjnem“. Takie demonstracyjne zgromadzenia przez namiętne przemówienia jątrzą tylko i podburzają robotnicze sfery, a że już nawet rożdrażnienie w ten sposób sztucznie wywołane ma istnieć rzekomo w stopniu najwyższym, dowodzi tego interpelacya w Radzie Państwa z dnia 13 marca 1894, polegająca zapewne na informacyach samychże przewódców tutejszych robotników.

Gdy więc zamiar demonstracyj z powyższego jest widocznym, do czego daje nawet pewną podstawę osnowa plakatu, jaki o tem zgromadzeniu miał być rozlepianym, wobec takiego stanu rzeczy z jednej, a nastroju tutejszej ludności z okazyi obecnej uroczystości z drugiej strony istnieje uzasadnione przypuszczenie, że zapowiedziane zgromadzenie mogłoby łatwo spowodować zajścia dla spokoju i bezpieczeństwa publicznego szkodliwe, a to tem bardziej, że w tym dniu bawić będzie tutaj znaczna ilość ludu wiejskiego z różnych stron kraju.

Przeciw temu zakazowi wolno wnieść rekurs do Wysokiego c. k. Prezydyum Namiestnictwa w dniach 8 od doręczenia.

Kraków 30 marca 1894.

C. k. Radca Rządu i Dyrektor Policyi.
W zastępstwie *Jüttner*.

Nie chcąc się narażać na konfiskatę, wstrzymujemy się od wszelkiej krytyki. Podajemy tylko treść owego „podburzającego“ plakatu:

Ludu Roboczy! W Rocznicę Kościuszkowską w niedzielę d. 1 kwietnia 1894 o godz. 10 rano odbędzie się w Ujeżdżalni „Sokoła“ pod Kapucynami, Zgromadzenie Ludowe dla uczczenia stuletniej rocznicy pierwszego ruchu ludowego w Polsce. Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Wybór przewodniczącego. 3. O rocznicy Kościuszkowskiej. 4. Wnioski i interpelacye. Bracia proletaryusze! Wśród obecnych stosunków jest waszym obowiązkiem stawić się jak najliczniej.

Komitet partyi socyalno-demokratycznej.

Trzyniec. W Poniedziałek 26 marca odbyło się w Wendrynie zgromadzenie robotników metalurgicznych grupy trzynieckiej. Towarzysz Kuballa z Berna wygłosił znakomity referat na temat ustawodawstwa ochronnego i złych skutków wynikających z braku takowego. Przedstawił konieczność walki o nasze prawa i zachęcał gorliwie do święcenia pierwszego maja. — Ruch socyalistyczny szerzy się u nas ustawicznie, pomimo ciągłego nawoływania klechów z ambony do krucyaty przeciwko dyabelskim socyalistom. Także pastor ewangielicki, liberalny poseł miasta Bielska, dr. Hasse straszliwie uderza na socyalistów, nazywając ich mordercami Chrystusa i jego nauki. Podobne bzdurstwa wygłasza ten wierny sługa próżniaczej kliki kapitalistycznej. Lecz lud, jakkolwiek jeszcze mało uświadomiony, wkrótce się pozna na tych wilkach w owczej skórze.

Wiedeń. Tutejsze stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ odbyło walne zgromadzeni, na które przybyli także bawiący tu delegaci polscy na obradujący właśnie w Wiedniu austryacki socyalistyczny kongres. Zagaił zgromadzenie, oraz przewodniczył prezes „Siły“ Kokoryan, poczem w dyskusyi zabierali głos delegaci lwowscy: Mańkowski, Żelaszkiewicz i delegat krakowski Ignacy Daszyński. Po zamknięciu zgromadzenia odbył się komers, na którym robotnicy, zmuszeni zarabiać na chleb ciężką pracą po fabrykach wśród obcych żywiołów, ochoczo się zabawiali. Stowarzyszenie „Siła“ jest teraz pierwszym towarzystwem kolonii polskiej w Wiedniu i obejmuje w szeregach swych członków nietylko brać robotniczą, ale także ludzi sfer inteligentnych.

Z warsztatów i fabryk.

Bielsko. Z fabryki papieru braci Fiiałkowskich. Od czasu przybycia nowego dyrektora w osobie p. Szmida, w fabryce zapanował stan prawdziwie wyjątkowy, jak tego dowiodą fakta poniżej przytoczone. Otóż Szmid zaczął od nakładania kar za przewinienia, uznane tylko przez samego p. Szmida, a mianowicie: spóźnienie się o 10 minut karanem bywa utratą ćwierćdniowego zarobku. Przeciwnie, praca pozaregulaminowa jest wynagradzaną lub nie, podług uznania p. Szmida.

Fabryka jest w ruchu dniem i nocą, nawet i we święta. Gdy się która z maszyn zepsuje, Szmid każe czekać robotnikowi 2 — 3 godzin, t. j. do czasu przybycia ślusarzy; gdy się to zdarza w nocy lub we święto, to jest nawet niemożebnem tak szybkie dostawienie ślusarzy. Przez ten czas jednakże Szmid każe robotnikowi wykonywać inną robotę. Ale gdy przyjdzie do wypłaty, to straty poniesione przez zatrzymanie maszyn wynagradza sobie obrywaniem płacy robotnikom zajętym przy tych maszynach, usprawiedliwiając się tem, że maszyna nie była w ruchu, więc robotnik nie był czynnym przy niej, bez względu na to, że robotnik wykonywał inną robotę zleconą przez Szmida. A gdy robotnik zwróci mu uwagę, że jest pokrzywdzony, to Szmid odpowiada mu: „Jeśli ci źle, to możesz sobie iść natychmiast precz“.

Lecz nie dosyć na tem; p. Szmid, widząc grunt podatny, poszedł jeszcze dalej, spotykając tylko słaby opór ze strony pojedynczych jednostek, a mianowicie: zmniejszył płacę o 5 cnt. dziennie zajętym przy sortowaniu szmat starych i papieru kobietom i dziewczętom, których zarobek wynosi teraz 35 cnt. dziennie, a najzdolniejsze robotnice „akordowe“ nie są w stanie zarobić więcej nad 40 cnt. dziennie. Co zaś do robotnic zajętych w sortowni papieru, to zarobek ich wynosi od 25 — 35 cnt. dziennie. Robotnice zajęte przy sortowaniu starych szmat, narażone są na wdychanie najszkodliwszych wywyziewów i kurzu.

Oto zapłata za pracę ciężką i niebezpieczną, trwającą od godziny 6 rano do 7 wieczór.

Nie myślcie sobie, kochani towarzysze, aby ta Szmidowska oszczędność była bez interesu! Postępując tak, powiększa on swoję tantyemę, z krzywdą robotników i robotnic pracujących w tej fabryce.

Upominamy zatem p. Szmida, żeby zechciał zaprzestać nadal podobnych operacyj, gdyż, będąc sam niegdyś robotnikiem, powinien wiedzieć, jak dotkliwem jest obniżanie płacy robotnikom i robotnicom i tak już licho wynagradzanym.

Uświadomiony proletaryusz.

Z Trzyńca (Hüldegardenhütte) donoszą nam o krzywdach, jakich doznają robotnicy tamtejsi ze strony swych przełożonych. Jako przykład niechaj posłuży fakt następujący. Robotnik Paweł Niemczyk, chcąc uprosić swego obermajstra, aby go nie odrywał od roboty, którą już prawie wykonał, a nie przenosił do innej, został przez tegoż w brutalny sposób fizycznie skrzywdzony. Obermajster pochwycił go tak silnie za rękę, iż mu ta krwią nabiegła, bijąc go przy tem bardzo mocno, poczem zasuspendował go w robocie na dni 14. Tak postępują na Szląsku z robotnikami, w krwawym pocie na chleb pracującymi.

Wiedeń. Strejk robotników tramwajowych nie udał się jedynie dla braku jednolitej organizacyi tychże, pomimo doznawanego wsparcia ze strony partyi robotniczej. Na przyszłość, gdy robotnicy zatrudnieni przy tramwajach staną do walki ze swymi wyzyskiwaczami, pokażą światu, co zdziałać może silna organizacya i nie ulega kwestyi, iż wówczas zwyciężą. W ogóle strejk jest tutaj na porządku dziennym. strejkowali robotnicy w fabrykach lamp, strejkują obecnie robotnicy zajęci w gazowniach. Jeśli tym ostatnim zarząd w ich żądaniu co do powrotnego przyjęcia towarzysza wydalonego za agitacye socyalistyczne nie ustąpi, zdarzyć się może, iż cały Wiedeń w nocy ciemnym będzie.

KRONIKA.

„Czerwony Sztandar“. Towarzysz Józef Świerczek, muzyk, został skazany policyjnie na 3 dni aresztu za to, że grał na fortepianie w czasie wieczorku w „Sile“ melodyę, na którą bywa śpiewany „Czerwony Sztandar“. Czy melodya może zawierać jakiekolwiek znamiona zbrodni? Nam się zdaje, że na melodyę „Czerwonego Sztandaru“ możnaby śpiewać nawet: „Dziewczę z buzią jak malina...“ Przeciwko pywyższemu orzeczeniu wniósł tow. Świerczek rekurs do namiestnictwa.

W ostatnim numerze naszego pisma skonfiskowała prokuratorya artykuł, w którym omawialiśmy orzeczenie policyi, według którego w sali „Siły“ nie może się znajdować więcej jak 70 osób. Konfiskata to dla nas nic dziwnego. Charakterystyczną jest tylko ta okoliczność, że prokuratorya skonfiskowała też i wymienione orzeczenie, podpisane przez nadkomisarza Jüttnera, a sąd tę konfiskatę zatwierdził, znajdując w niem istotę występku z §. 300 u. k.

Tow. Englisch został skazany przez sąd karny na 14 dni więzienia za to, że po zamknięciu ostatniego zgromadzenia, na którym on przewodniczył, śpiewali uczestnicy „Czerwony Sztandar“. Obrońca dr. Boroński zgłosił rekurs.

Święcone we więzieniu. Poseł Pernerstorfer omylił się w swej interpelacyi, uważając za niemożliwe rzeczy, które w Krakowie są całkiem naturalne. W przeddzień Wielkanocy aresztowano na wniosek prokuratora tow. Jana Englischa, Leona Misiołka, Michalinę Dulembową, Stefanię Górską, Wacława Pasławskiego, Jana Scholza i Edwarda Mroczkowskiego. Oskarżeni są oni o fałszywe zeznania w procesie tow. Regera na tej podstawie, że pięciu ajentów policyjnych zeznało inaczej, niż ich siedmiu.

Uroczystość Kościuszkowską uczciła nasza młodzież „patryotyczna“ w sposób oddawna praktykowany z okazyi wszelkich uroczystości i obchodów „narodowych“ — przez bicie żydów i szyb. Godni spadkobiercy idei Kościuszkowskiej, idei równości i braterstwa! Kościuszko bił carskie wojska — nasi „demokratyczni patryoci“ biją żydów; Głowacki zdobywał armaty — nasza „młodzież“ tłucze szyby. „Głos Narodu“ i „Praca“ mogą być zadowolone...

Rachunki partyjne.

Fundusz prasowy: Optułowicz —·10 Blacharze —·40. Nowak —·08. Ryszka —·10. Na rosyjski order —·15 NN. —·50. I. K. —·20. Przyjaciel „Czerwonego Sztandaru —·20. Przyjaciel czerwony —·10 P. Mydło —·20. Sygnarowicz —·10 Tramwaj —·30. J. B. 0·10. Gebauer —·40. Za kłótnię z królem —·50. Za to, że cicho siedzi —·16. Kopciński —.20. Ostrowski —·42½. Pracownia krawiecka Lisaka —·60. S. G. —·20. H. W. —·06. ZJ. —·06 Fortunka —·33. J.G. —·14. Urb. —.10. Ofiara kapitalizmu 1·—. Duba —·10. Suchecki —·10 Walek —.10. Wicek —·10. Karmazyn —·50. Inwalida —·10. Rusin —·20. Borek —·05. A. — 0·5 A.C. —·40. Dziubanowski —·10. Czem. —·20. Mz. —·36. Mz. —·24. Kupiec —·15. Konturek —·40. S. N. —·10 S. N. —·05. S. N. —·15. Klin —·10. Wiedza to potęga —10. Subwencya 17·— Miczem —·20. Tocz. —·25. Ptasznik z Tyrolu 1·05. Pioter —·10. I. G. —·30. Razem: 29·20½. Poprzednio wykazano: 71·93. Razem: 101·13½. Lista zamknięta 28 marca.

Fundusz agitacyjny: Setkowicz na Salę —·46 Rom. Mrożek 1·00. Telegram —·11. Za kłótnię z królem —·50. Mz. 1·00. Z ostatniego zgromadzenia 6·96½. Razem: 10·03½. Poprzednio wykazano: 43·97. Razem: 54·00½. Lista zamknięta 28. marca.

Na kongres wiedeński: Z pracowni Wernera —·75 Józef Kleinberger 5·00 Longinus 2·50. Optułowicz 1·80. Przyjaciel 2·35. Nowy Sącz 11·00. Sułczewski 1·00. Razem: 24·40. Poprzednio wykazano: 2·10: Razem: 26·50. Lista zamknięta 28 marca.

Na prześladowanych: J. P. —·10. Towarzysze węglarscy 1·—. Paleczek —·20. Hubisz —·20. Kara za pijaństwo —·50. Muniak —·03. Klakla —·15. Porządny szpicel —·05. Trzos —·50. Borowiecki —·60. G. —·50. Wilk —·10. Kozak —·20. Immerglück 1·—. Doktorand —·15. S. 1·—. Niedoszły doktor —·85. Chorąży —·10. Z pracowni Niedzielskiego stolarz —·10. Nowy Sącz 11·31. Włoch —·10. Aresztant —·11. Z telegramu —·26. Benedykt —·10. Piekarz —·04. Fikowski —·10. Kozak —·30. Hel. Zalesiewicz —·50 Krawiec z Podgórza —·10. Kosek —·10. Poszkodowani robotnicy z Podgórza —·10. Na zabawie po chrzcinach 1·10. I. G. —·30. Szuw. —·11. Kl. —·20. C. z N. Sącza —·30. Bronchitis —·60. Cień Bronchitisa —·37. Rom. —·20. Zmora —·10. Bon —·15. Martinek —·20. Czerny —·30. Martinkowa —·20. Karliczek —·04. Staś —·15. B. —·20. Święcone 1·84. Futro —·10. Przyszczypek —·05. J. C. —·20. Bukowski 0·10. Setkowicz 8·— Jubiler —·10. R. B. —·10. Kotapka —·10. Tarcz —·10. Rybek —·10. Such. —·15. Band. —·50. Wiader —·50. Poseł —·50. Korcz —·50. Słaby —·50. P. T. —·25 W. M. — 25. Karty 1·60. Poseł 1·50. Matys 1·— Majer —·50. Polak —·50. P. T. —·20. Zakrzów —·50. Zakrzowa —·10. G. Tark —·10. Bum —·47. M. —27. Poseł —·36. P. R. —·30. F. R. —·20. Władek —·30. Banach —·10. Mach —·10. Kostrzewski kolejowy —·07. Precz z tyranami! 12·—. Noga —.10. Nie Hensler —·10. Z puszki 2·08½. Miller —·20. F. H. 1·—. Pracownia Wernera —·11. Fr. Soja —·27. M. N. —·30. F. C. —·10. Uczestnicy pogrzebu Adamskiego 17·45. Razem: 80·84½. Poprzednio wykazano 38·80. Razem: 119·64½. Lista zamknięta 28 marca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Serkowski.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.